

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY

W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 50.

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:

w Płocku Rynek Kanonicki.

W oddziale Łomżyńskim:

Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłaty i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Ekspresy nie zastrzeżone nie zwracają się.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz pusty lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.

REKLAMY na 1 stronie po kop. 30 za wiersz.

NEKROLOGIA wiersz kop. 15.

W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungla (Wierzbowa 9), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

OD REDAKCJI.

W obec zbliżającego się Roku Nowego, a zarazem czterech roku, w której cyflicy odnawiają przedpłaty na pismo i ustanawiają nakład i plan numerów, prosimy uprzejmie o nadsyłanie prenumeraty lub zamówień. Prosimy zarazem, aby ci, którzy nie mają zamiaru z jakiegokolwiek powodu otrzymywać natki pismo, zawiadomili o tem redakcję wcześniej, gdyż wiadomość taka o wnieśliatuu przesyłkę pisma, a zarazem oszczędza wydatki w przesyłce pocztowej.

Zamówienia wszelkie i żądania najlepiej przysyłać wprost do Redakcji.

Redakcja nasza przyjmuje pośrednictwo w prenumeracie pism warszawskich.

Do numeru dzisiejszego dołączamy dla wszystkich prenumeratorów prospekt *Wiek*.

LEKARZ WETERYNARJI m. Płocka i powiatu płockiego **Zbigniew Zaniewski**, po powrocie z delegacji służbowej 5 b. m. objął obowiązki swego urzędu.

Teatr Dzis przedstawienie dla uczniów po cenach zrezygowanych „Łotki” Gwałtownicz, „Kajano” Dobrzańskiego, śpiew, monolog i taniec. Jutro „Karpacy Gorale” Korzeniowskiego.

Kalendarzyk tygodniowy

Stoła	Zarząd.	Święt Kościoła R. Katolickiego.	Imiona słowiańskie.
Czwartek 8	...	Niep. poez. N. M. P.	Ludomyśla Boguwoje
Piątek 9	...	Leokadii i Wal.	Wyszawa
Sobota 10	...	N. M. P. Lotarski.	Radziława
Niedziela 11	...	Damazego	Wopnara
Poniedziałek 12	...	Aleksandra	Włodara
Wtorek 13	...	Lucji i Otylii	Władysława

Wschód słońca o godz. 8 m. 2.
Zachód słońca o godz. 3 m. 11.

Wysok. wody na Wiśle d. 2 grudnia 2 stopy 5 cal.
pod Płockiem.
d. 3 .. 2 ..
d. 4 .. 2 ..
d. 5 .. 2 ..

Temperat. w Płocku C. d. 2 grudnia 32 S 1 5,6
.. 3 .. 16 7 8 1,2
.. 4 .. 5 1 7,2 9,2
.. 5 .. 8,2 9,4 7,2

Jarmarkt. W gub. prokaj. 12 gr. w Dobrym n. W., w Chotrzeżu, w Gólyminie, w Zimomnie, 13 gr. w Biezinie, 14 gr. w Sierpcu, w Zieloniu i w Szrensku.

W gub. łomżyńskiej 12 grudnia w Radziłowie, 13 gud. w Wicnie, 14 gr. w Ostrołęce, w Markowie.

Zmiany w służbie.

Sekretarz magistratu m. Lipna, Aleksander Kiedrow, zamienowawcy został sekretarzem powiatu lipnowskiego. Buchalter kasy powiatowej w Przysuszu, Józef Bednarczyk, zmarł. Urzędnika kantonu poczt. teleg. w Łodzi, Aleksa Kowalewskiego, przeniesiono do kantonu poczt. teleg. w Płocku. Urzędnik kantonu poczt. teleg. z Miawy, Piotr Kotowski, otrzymał posadę, zgodną z podaniem, w kantonie poczt. teleg. w Warszawie.

W okręgach sądowych gminnych pow. przasn. na ławników i kandydatów ławników wybrano osoby następujące: w okręgu II Hilarego Romana ławnikiem i Tomasz Aleksandra Kamuskiego kandydatem, w okręgu III Franciszka Zambrow-

skiego ławnikiem, kand. Jana Niskiego, w okręgu IV Janu Bojarkiego, kandydatem Jana Obrombkiego.

Rocznik Towarzystwa

OSAD ROLNYCH I PRZYTULKÓW RZEMIEŚLNICZYCH.

w sprawozdaniu za r. 1897 zawiera sporo danych, mogących zaciekać szerszy ogół. Towarzystwo osad rolnych posiada dwa zakłady poprawcze: jeden w Studzieniu dla chłopców, drugi dla dziewcząt w Puszczy. Tow. opiekuje się byłymi wychowankami i po odbyciu przez nich kary, dostarczając im pracy. Od czasu założenia osady uczęło się w niej 987 wychowanków, w dniu zaś 31 grudnia 1897 roku znajdowało się w osadzie studzienskiej 149 wychowanków. Wybyło więc z osady 838 wychowanków. Odraciwszy z liczby ogólnej tych, którzy zmarli, zostali zwrócenii władzy sądowej lub zbiegli, pozostaje 757. Część z tej ostatniej liczby wychowanków oddano rodzicom (223), resztę umieszczono na dalszą naukę rzemioł i rolnictwa. Zajęcie w gospodarstwie znalazło byłych wychowanków 208, w ogrodnictwie 40; co do rzemioł najwięcej dostarczył zakład stolarzy 70, szewców 50, kowali i ślusarzy 46; najmniej cieśli 3, introligatorów 3, felczerów 2, kamieniarzy 2; jednego ucznia oddano do seminarjum nauczycielskiego. W osadzie kształciło się w r. 1897 36 wychowanków na przyszłych rolników, co do rzemioł, najwięcej młodzieży uczęło się kowalstwa 21, najmniejsza liczba ciesielstwa 9-in i rzeźbiarstwa 2.

Szkola w Studzieniu składa się z sześciu oddziałów, w których nauka trwa 2 1/2 go-

dzin dziennie, w zakresie szkoły elementarnej. Z 38-in wychowanków, którzy opuścili szkołę w 1897 r., w chwili przybycia do niej czytać umiało w obu językach (ruskim i polskim) 5, tylko po polsku 8, znało litery 4, analfabetów było 21. Ciż sami wychowanki, w chwili opuszczenia osady, co do postępów w nauce znajdowali się we wszystkich oddziałach szkoły (do ostatniego oddziału doszło—15, we wstępnym pozostał jeden).

Co do przekroczeń, za jakie byli przysłani do osady, z ogólnej liczby wychowanków (152 na początku r. 1897) znajdowało się w zakładzie poprawczym za kradzież 143 chłopców, za podpalenie 8, za zabójstwo 1. W ciągu 1897 r. przybyło: za kradzież 45, za podpalenie 1, za pogwałcenie 1. Wychowanki, zarówno chłopcy, jak i dziewczęta kształcić się mogą w zakładach poprawczych (Studzieniec i Puszcza) tylko do lat 18. Zarząd osady przyjmuje dzieci co najmniej dziesięcioletnie.

Co do przytulku poprawczego dla dziewcząt, liczył on dn. 31 grudnia 1897 r. 16 wychowanek (w r. 1896 było 12 wychowanek, w ciągu r. 1897 przybyło 4). Z liczby 12-u wychowanek za podpalenie znajdowało się w przytulku 3, za kradzież 8, za żebranie 1. W r. 1897 przybyły 4 za kradzież. Przy wejściu do przytulku umiało czytać i pisać po rusku i po polsku 1, tylko czytać po polsku 2, nie nie umiało 13 wychowanek.

Co do postępu w nauce szkolnej: w oddziale wyższym było 6 wychowanek, w średnim 3, wstępnym 7 (program szkoły elementarnej, jednoklasowej).

Procz nauki szkolnej wychowanki zajmowały się w przytulku gotowaniem stawy.

SŁAWA.

NOWELLA

4) przez
Józefę Grzmielewską.

— A zatem mam zaszczyt rozmawiać z uczennicą słynnego Montiniego, — zaczął z dawną, pogodną wesołością, — wróży on więc pani świetną przyszłość, czy tak?

Zapytanie Leosia obudziło we mnie niespodziewanie myśl, której dotąd nie miałam. Czy Montini mówił co o mej świetnej karierze? ani słowa, dawał mi jedynie niejasne nadzieje. To co mnie rozpalalo i prawie pewną czyniło przyszłego losu, wyszło ze mnie, z myci wniosków, z mej wyobraźni.

I objął mnie jakby strach a serce ścisnęło się niepokojem. Więc co to wszystko znaczy, czy droga, którą mam iść, nie jest tak pewną jak sobie wyobrażałam?

Ależ pewną, pewną, zaszeptalo mi coś w duszy. Montini ze swej sławy znakomitego i nieomylnego nauczyciela nie byłby nigdy ustąpił w swym własnym interesie, moge być zatem spokojną i snuć dalej marzenia.

I różowe odblaski przyszłości zaczęły znów padać na mój skłonny do wiary umysł.

Nie dalaś Leosowi zupełnie jasnej odpowiedzi na jego pytanie, lecz on nie domagał się tego i radosna jak poprzednio zaczęłam mu pleść to i owo, drażnić się i śmiać się, śmiać się serdecznie.

Jak ja go lubię, Leosia, jaki to miły chłopiec, w jego towarzystwie czas tak szybko ubiega, że ani się obejrzę a już trzeba mówić sobie dobranoc.

Został mi się, że i Leos trochę mnie lubi, bo inaczej przecież nie dałby a nas. Czasem tylko żałuję, że nie jest

moim bratem, bo bym z nim jeszcze więcej i swobodniej dokazywała. Kochany, złoty Leos.

Lecz dosyć już tego, będzie na dzisiaj, trzeba się rozstać, bo matka z drugiego pokoju zaczyna przypominać, że pan Leon ma jutro wcześniej iść do biura a Jazna musi się wyspać, żeby również pracować.

Spojrzelismy się na siebie i roześmielismy się, nie ze słów matki, lecz ot tak sobie, bo nam było dobrze, wesoło. A on ociągał się, ten pan Leon i nie bardzo mu się chciało odchodzić. Nakoniec zaczęłam go wypędzać.

— Proszę sobie iść, w tej chwili, natychmiast, bo będę się gniewała.

I gniewałam się okropnie, dalaś nawet klapsa jego kapeluszu, który trzymał w ręku.

Nareszcie z komlczno-poważną miną sklonił się przedemną.

— Pozwoli pani złożyć sobie życzenia przyjemnych marzeń, — rzekł.

— Niech pan mi raczej życzy cierpliwej pracy, bo długo jeszcze pracować będę.

— A więc przyjemnej pracy.

— Niech będzie przyjemnej, kiedy tak się panu podoba, — odrzekłam wesoło.

Już odszedł a gdy zamykał drzwi swobodny, uśmiechnięty, powoli, prawie niechętnie i jakby z żalem zabierał się do egzercytowania.

II.

Mineło kilka długich miesięcy i coraz silniej wiązały się między mną a Montinim nici wzajemnej sympatii.

Ani mi przez myśl teraz nie przeszło, że mistrz mój mógłby się male wyrzec, mógłby przerwać drogę prowadzącą mnie do sławy.

A szłam nią dosyć prędko. Co prawda godzina naszej lekcji rozciągała się obecnie do dwóch a nawet więcej. Montini pracował nademną sumiennie, lecz widziałam owszem pewien wysilek, z jakim pragnął wydobyć ze mnie wszystko, do czego bylam zdolną. Raz udala mu się to i wtedy zadowolenie spływało na twarz jego, innym razem znów chmura osiadła mu na czole. Ale nie nie mówił, tylko łagodnie jakby uspokajająco gładził moją rękę.

Miałam dla niego wielką wdzięczność i wielką przyjaźń. Ileż to razy staliśmy kole siebie przed pulpitem, on zapatrzony w każdy ruch mej dłoni, w każde poruszenie mej postaci. Ileż razy pochylał się i wzrokiem obejmował moją twarz, na której tak widocznie malowało się uczucie, przepelniające mi piersi w czasie grania. Bo w grze mam tę zaletę, że dobrze oddaję wszelkie odcienia, wszelkie załamania się uczucia. Tylko brak mi mocy zapadowania nad niemi, brak mi siły, któraaby równomiernie oddała wszystko.

Lecz to się da wyrobić, jak mówi Montini, i gdy zalekniona czasem zrebioną pomyłką obracam głowp ku niemu, widzę tuż przy sobie jego twarz pobłażliwie uśmiechniętą i słyszę ciche a jakies gorące słowa: nie nie szkodzi, nie nie szkodzi.

Dobry, poczywiy Montini. Wtedy nie odejmując skrzyppiec z mego ramienia bierze je w rękę, drugą ujmuję smyczek i tak, trzymając mnie prawie w swem objęciu, pokazuje jak mam grać. Pokazuje to długo, długo, aż ramieniacz wybiegnie mi na twarz, bo usunąć się nie moge będąc otoczona jego ramionami.

Lecz potem oddaje mi skrzyppiec, oddała mi i z swąg alacha tego, co mam po nim powierzyć. Prawie zawsze jest zadowolony, czasem tylko robi mi niejakie uwagi.

(C. d. a.)

szyciem i opieraniem bielizny swojej i urzędujących w zakładzie, uprawiały ogród na przestrzeni 1 morgi 11 przętów; obsługiwały 9 krów, 8 sztuk trzody chlewnej i 68 szt. drobiu.

Rocznik Tow. przytacza, między innymi wykaz kar, wymierzanych wychowancom Stuzienicy i Puszczy w r. 1897. Chłopców w ciągu roku wymierzono kar dyscyplinarnych 294 (194 wychowanców). Niewielką liczbę dziewcząt (14 wychowanek) poddano aż 104 karom dyscyplinarnym.

Rocznik, wymieniając w wykazie rodzaj przestępstw, za które karano chłopców wyszczególnia również rodzaj kar im wymierzonych. (Ograniczenie stosunków z rodzinami, ograniczenie nagród pieniężnych, ograniczenie żywności, zamknięcie w celi, degradacja do klasy niższej, chłosta i t. d.); co do dziewcząt, ogranicza się rocznik wzmianką za co były karane. Najwięcej kar wymierzył zarząd osady poprawczej za palenie i posiadanie tytoniu, oraz posiadanie przyrządów do roznecania ognia (82); dziewczętom za zachwalstwo i nieposłuszeństwo (38) kar. Najciężej karal zakład studziński za ucieczkę lub jej usiłowanie 8 razy (chłosta), za kradzież 4 razy i t. d. (w ciągu roku 1897).

W rubryce ogólnej znajdujemy i dane, co do wyznania wychowanców zakładów poprawczych. W r. 1897 było w zakładzie studzińskim chłopców wyznania rzymskokatolickiego 141, ewangelickiego 5, mojżeszowego 6. Dziewcząt w przytulku „Puszcza” w dn. 31 grudnia 1897 r. znajdowało się: katolickiego wyznania 14, ewangelickiego 2.

Przytułek poprawy dla dziewcząt „Puszcza” znajduje się pod opieką kuratorki Marii Górskiej i pod bezpośrednim kierunkiem przełożonej Kazimierzy Rogozińskiej. Dyrektorem osady studzińskiej był mianowany do 1-go marca 1897 r. Stanisław Dykowski, kandydat filologicznego fakultetu kijowskiego uniwersytetu, po śmierci którego wkrótce zamianowano dyrektorem tejże osady Stanisława Rzedkiewicza, kandydata filozofii-matem. fakult. warsz. uniw.

Budżet zwyczajny na rok 1897, zgodnie z opinią komitetu Tow. zatwierdzono co do dochodów na rb. 44,962; co do wydatków na rb. 52,626 k. 6. Niedobór w budżecie postanowiono pokryć: 1) z kar sądowych 6,500 rb.; z ofiary jednego z członków komitetu 5,000 rb.; 3) z przewyżki dochodów fundacji si. p. Kajetana hr. Kiekiego.

Kapitał wychowanców w Studziencu wynosił w 1896 r. 7,244 rb. 78 k. Nagrody dla wychowanców stanowiły 306 rb. 55 k., wypłacone w Studziencu, resztę pomiędzy (895 r. 45 k.) pochodzącą z zarobków wychowanców, wliczono do ich funduszu; lecz ponieważ wypłaty dla wychowanców ustępujących kosztowały sporo, pozostało za ledwie 49 rb. 78 kop., które dodano do kapitału wychowanców (7,294 rb. 65 kop. w r. 1897).

Na stanowisko przewodniczącego w zarządzie Tow. osad rolnych wybrano w r. 1897 Seweryna Lutostanskiego, na pomocnika przewodniczącego Jana Domaszewskiego.

Pomnik Mickiewicza.

Od komitetu budowy pomnika Mickiewicza w Warszawie otrzymaliśmy zawiadomienie następujące:

„Roboty około pomnika całkowicie ukończono w dniu 24 listopada r. b. Rusztowanie już usunięto, ostateczne zaś ustawienie kraty, okalającej skizer, oraz ustawienie latarni i uregulowanie placu będzie wkrótce skończone.”

Z. Wasilewski, członek-sekretarz komitetu.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Podczas odpustu Niepokalanego Poczęcia Najsw. Marii Paany, który się obchodził w kościele parafialnym przez całą oktawę z wielką okazałością, wygłoszone będą przez księży kazania. W liczbie 13, w następującym porządku: środa 7 grudnia kazanie będzie ks. J. Nadratowski, prof. sem., we czwartek na rostrach dyakon ks. Czesł. Zakowski, na sumie ks. Piotr Dmochowski prof. sem., na nieszporach ks. Piotr Borajski prof. sem., w piątek ks. St. Dębiński pr. sem., w sobotę ks. Lud. Wilkoński, wik. katedr., w niedzielę na rostrach: dyakon Kalwowski, na sumie ks. St. Dębiński pr. sem., na nieszporach ks. Gólbowski pr. sem., w poniedziałek ks. Fr. Borkowski wik. śrany, we wtorek ks. Fr. Klim-

kiewicz wik. katedr., we środę ks. St. Lasowski wik. farny i we czwartek 15 grud. (na konkluzji) ks. kan. Antoni Nowowiejski prof. sem.

P Ł O C K.

Z Tow. Kred. Ziemskiego. Dyrekcja główna nadesłała nominacje delegatów taksonowych na dwulecie następne, licząc od 1-go stycznia 1899 r. do 31 stycznia 1900 r. Nowomianowani delegaci są następujący obywatele ziemscy:

Pow. plocki: pp. Ignacy Antoszewski z Wileczkowa, Ludwik Gorzechowski z Kars, Wincenty Żurawski z Bonisławia, Florian Smoleński z Głównicy i Zygmunt Kwasiński z Wemplit.

Pow. lipiński: pp. Roch Godlewski z Kłocka, Zygmunt Miszewski z Sabowa, Kazimierz Drwęski z Mierzynka i Kazimierz Zaleski z Miem.

Pow. sierpski: pp. Lud. Lukowski z Borkowa-Koscielnego, Edmund Majer z Trzask, Teodor Karczewski z Zawidz-Zabowa, Stanisław Gorzechowski z Zakowa-Wawrzonki.

Pow. mławski: pp. Maksymilian Kuntzel z Labowidza, Tadeusz Dębski z Krzywosni i Mieczysław Nostitz-Jackowski z Bogorzyna.

Pow. rypński: pp. Kajetan Pydyńkowski z Sumówka, Antoni Rzeszotarski z Wojnowa, Henryk Święcki z Nowej-Wsi i Ludwik Chelmiński z Dziwanowa.

Pow. ciechanowski: pp. Hipolit Próchnicki z Ślask Żalnych, Michał Bojanowski z Khe, Józef Choromański z Żoch i Antoni Płoski z Przysie-Trojan.

Pow. przasnyski: pp. Stanisław Rykowski z Krzynowłogi Wielkiej, Gustaw Rejnhardt z Rembelska, Stanisław Chelchowski z Chojnowa i Ant. Ciborowski z Dobrogost.

Pow. płoński: Modest Kobuszewski z Łazek, Ignacy Zimjewski z Hlinka i Stanisław Strzeszewski z Kozmin.

Organizacja lekarska w gub. Płockiej. W dalszym ciągu mianowan lekarzy i felczerek dla mającej wkrótce rozpocząć działalność nowej organizacji lekarskiej, naznaczeni zostali lekarzami uczestkowymi pp. Marcin Zienkiewicz, Stefan Brudnicki, dotychczasowy lekarz w Żuronomie, który obecnie zamieszka w Biezinu i Łapka, lekarz ze Szrenska, który pozostanie w tejże miejscowości.

Felczerkami-akuszerkami naznaczone zostały: Marija Jakowlewa i Barbara Piętowa.

Lekarz wyteryaryj p. Bronisław Grzelinski mianowany został nadetatowym weterynarzem dla gub. plockiej.

Profesorem języka rosyjskiego w seminarjum duchownym katolickim w Płocku mianowany został nauczyciel gimnazjum tułajskiego p. Konrad Dzierżkowski.

Dia biednych. Dowiadujemy się od jednej z naszych prenumeratorek, że ppl. adwokaci płocki powzięli dawniej chwalebny zamiar pobierania niewielkich datków dla biednych od osób, zasięgających u nich porady prawnej bezpłatnie.

Niewiadomo dlaczego panowie prawnicy porzucili myśl powyższą; tą drogą dałoby się sporo zebrać dla biednych.

Ze straży ogniowej. Na posiedzeniu rady straży ogniowej, w d. 30 z. m. postanowiono: a) zapisać straż naszą na członka Towarzystwa „Niebieskiego Krzyża” (wpis jednorazowo rb. 100) i zaasekurować czynnych członków w tem towarzystwie od 1-o stycznia 1899 r.; b) prosić prezydenta miasta o lokal na kancelaryj straży i odbywanie prób orkiestry. Obecny na posiedzeniu prezydent miasta p. Fiedorow uwzględnił prośbę i zezwolił zająć tymczasowo pomieszczenie na 2-lem piętrze, składające się z dużego pokoju i przedpokoju, w gmachu magistratu; c) stosownie do żądania p. paczelnika gubernji przedstawić sprawozdanie z działalności straży za rok zeszyły w 4-ch egzemplarzach; d) wskutek odezwy prezydenta sporządzić listę członków honorowych i czynnych straży, dla dokonania przez magistrat wyborów na r. 1899, naczelnika głównego, pomocnika i członków rady; e) wydać wsparcie członkowi straży Z. rb. 10, na pogrzeb żony.

Magistrat m. Płocka donosi, że w d. 12 grudnia r. b. o godz. 10-jej z rana odbędzie się przetarg (in plus) na wypuszczanie w dzierżawę sklepy i kramy bazaru płockiego na Nowym-Rynku. Sklepów wypuści magistrat w dzierżawę 84, stołów targowych 64 i 30 miejsc dla przekupniów zewnątrz gmachu bazaru. Najwyższe sumy, od których zaczęnie się przetarg dla sklepików największych, będą wynosiły 200 rb., 180 rb. i 150 rb., naj-

niższe 20 rb., 17 i 15 rb. Najwyższa suma dla stołu 25 rb. 5 k., najniższa 3 rb. 45 k.

Przetarg. Zarząd gubernialny płocki donosi, że w obecności przedstawicieli zarządu odbędzie się w dniu 16 (28) grudnia r. b. o godz. 12-jej w południe przetarg na dostawę materiału opałowego dla instytucji wojakowych. Kontrakt obowiązujący będzie na lat 4, poczynając od 1 (20) stycznia 1899 r.

Przetarg odbędzie się bez licytowania, ustnie, przyczem przyjmowane będą i oferty zapieczętowane. Każdy z przyjmujących udział w przetargu poda swoją cenę dowolną na rok 2, 3 lub 4 lata dostawy, zarząd zaś wybierze warunki dla siebie najdogodniejsze. Przetarg odbędzie się in minus, proponowanych przez dostawców cen, najpierw dla każdego uczestnika dostawy z osobną, następnie, gdyby ktos z dostawców zgodził się, na całą gubernję. Dostawca, zyczący przyjąć udział osobisty w przetargu, powinien podać prośbę najpóźniej do godz. 11-jej w dzień przetargu.

Pierwszeństwo, wobec innych warunków równych, zarząd oddawać będzie dostawcom, którzy przysłał swoje podania wcześniej, w kopertach zapieczętowanych.

Do podan zapieczętowanych należy dołączyć kaucje pieniężne wartości 20% dostawy.

Za dostawców hurtowych, na całą gubernję będą przyjmowani tylko ci, którzy wykażą sumę ogólną, za jaką chcą dostarczać produkt inni, dostawcy dla oddzielnych uczestników, uważani będą za detalicznych. Zabezpieczenia pieniężne, wymagane od zyczących sobie przyjąć udział w przetargu, są następujące: dla Płocka i p-tu płockiego: kaucji 6,552 rb. dostawa 5,460 półkub. sąż. drzewa, dla Lipna i p-tu lipińskiego: 1,087, dostawa 1,045 sąż.; dla Sierpca i p-tu sierps. 1,399 rb., dost. 1,343 sąż.; dla Mławy i p-tu mław. 1,887 rb., dost. 1,814 sąż.; dla Przasnysa i p-tu przasnys. 2,096 rb., dost. 2,620 sąż.; dla Ciechanowa i p-tu ciechan. 1,892 rb., dost. 1,690 sąż. Razem kaucji 16,176 rb., dostawy 15,188 sążni drzewa.

Zabezpieczenia, oparte na nieruchomościach, przyjmowane będą zgodnie z art. 193, tomu XVI, części I. „Zb. pr. cywil.”

Następujące osoby polecają się miłosierdziu publicznemu. Anna Przybyszewska, lat 75, córka tejże Rozalii, lat 31, pozbawiona władzy w rękach, przytem chore; bez funduszu. ul. Błonie, dom p. Cyraskiego.

Paweł Kołodziejki, lat 73, chore na nogi od kilku miesięcy. Córka Marianna, słabowita, nie zdolna do pracy; oboje bez funduszu do życia: ul. Błonie, dom p. Cyraskiego.

Ofiary. Zebrane na jubileuszu ks. Radwańskiego rub. 15, składamy na wpis uczniów i uczenie.

— Na bazar gwiazdkowy. Od Zosi i Tadzia z Bonisławia. Zabawki własnego wyrobu.

Zaprzeczenie. Na zasadzie § 138 ustawy cenzuralnej drukujemy następujące zaprzeczenie.

W N° 43 „Ech Płockich i Łomżyńskich” w miesiącu sierpniu r. b. zanotowano wypadek następujący:

Z panną Flaks, córką blacharza z Płocka, według „Ech” w podróży do Łodzi, zapoznał się w wagonie kolejowym urzędnik ze Skierniewic, który użył podejsia, aby p. Flaks wysiadła na stacji skierniewickiej, przyczem nie dał jej zabrać nawet walizki, mieszczącej pomiędzy innymi rzeczami i paszport. Urzędnik ów zaprowadził ją do swego mieszkania, lecz kiedy p. Flaks zrozumiała, że padła ofiarą podejsia i poczęła krzyczeć, zażądano od niej paszportu, a ponieważ nie miała go przy sobie, zaprowadzono ją do aresztu, przyczem stróż bił ją kijem tak mocno, że po dziesięciu dniach nie zeszło jeszcze zasinienie z jej ręki prawej. W areszcie dziewczynę trzymano w ciągu dni 8 o chlebie i wodzie, dopiero interwencja sądnego miejscowego oraz lekarza miejskiego pozwoliła dziewczynie wrócić napowrót do Płocka.

Wiadomość ta okazała się mylną.

W rzeczywistości zajście było następujące: W nocy z 16 na 17 sierpnia r. b. zandarm kolejowy, zauważywszy w sali trzeciej klasy na stacji Skierniewice żydówkę Flaks z krzykiem siadającą od czasu do czasu na podłogę, zawezwał dyżurnego ze straży ziemskiej i rozkazał mu odprowadzić powyższą żydówkę do Magistratu w celu jej zbadania, jak również, aby przerwać zakłócenie porządku na stacji. Na propozycję udania się ze strażnikiem do magistrata Flaks zgodzić się nie chciała, wtedy wzmiankowany zandarm poprosił znajdującego się na foksale żyda Jakóba Szymona

Orensztajna, aby tenże dopomógł mu odprowadzić Flaksównę do Magistratu; na wezwanie Orensztajna, aby udała się za strażnikiem, Flaks zgodziła się i poszła do magistratu w towarzystwie Orensztajna i strażnika. Uwaga gazety o skorzystaniu przeprowadzającego, który jakoby uderzył dziewczynę kijem, jest zupełnie nieprawdziwą, konwój obszedł się z Flaksówną łagodnie, kija nie posiadał nawet wcale. W przybyciu do aresztu, Flaksównę oddano strażnikowi, pilnującemu aresztantów, około godziny drugiej w nocy, przyczem zaareztowana prócz parasolki, kapelusza i 25 kop. nic więcej wtedy przy sobie nie miała. Wprawdzie dała znać strażnikowi, że jakieś rzeczy posiada, lecz dowiedzieć się gdzie się te rzeczy znajdują i jakie miałyby — było niepodobna. W areszcie Flaks zachowywała się bardzo niezwykle, śpiewała, tańczyła, wskakiwała na okna, czasami pokładając się na podłodze; pokarmu żadnego przyjmować nie chciała, z krzykiem i śmiechem wypędzając żyłtówkę, przynosząc jej jadło.

Z rana, dnia 17 sierpnia, burmistrz m. Skierniewic odwiedził Flaksównę w areszcie i wypyttywał ją, skąd i dokąd jedzie. Na co Flaksówna, śmiejąc się, odpowiadała, że jedzie do Płocka do brata, zamieszkałego w Łodzi. Wnioskując z jej zachowania się, że ma do czynienia z osobą chorej na umyśle, która wyjechała bez wiedzy rodziców, burmistrz posłał po Papierbucha, członka dozoru bożnicznego i zaproponował mu zabranie Flaksówny do siebie za poręczeniem. Papierbuch prosił, aby mu pozwolono widzieć się przedtem z aresztowaną, a kiedy zaproponował jej swoją porękę, odpowiedziała mu, śmiejąc się: „Pan chce za mnie ręczyć, to pana djabeł będzie męczył”. Papierbuch, zgodziwszy się również na to, że ma do czynienia z psychopatką, rzekł się poręczenia, zgodziwszy się natomiast na propozycję burmistrza, wysłał telegramu do brata Flaksówny w Łodzi.

W dniu 19 sierpnia przyjechał do Skierniewic wuj aresztowanej z Płocka i, spotkawszy się z Papierbuchem wyznał, że poszukuje Tauby Flaksówny, która uciekła od rodziców; dowiedziawszy się niebawem, że Flaks aresztowana, postarł się o poręczycieli, których przedstawił burmistrzowi i w dniu 20 sierpnia Flaks była z aresztu wypuszczona. W areszcie tedy Flaksówna znajdowała się niecałe trzy doby, a nie 8 dni, sędzia miejscowy, oraz lekarz miejski niczem do uwolnienia aresztowanej nie przyrzucili się, nawet nie wiedzieli, że w areszcie znajduje się jakaś Flaksówna.

Ł O M Ż A.

Z Lutni. W dniu 26 listopada odbył się u nas koncert miesięczny ze współudziałem panien Szokalskich, skrzypka i fortepianistki. Nie wiemy dla czego, pomimo pełnego programu, publiczność łomżyńska obojętnie traktuje tego rodzaju przedstawienia, mało ceniąc dobre chęci i udział amatorów-wykonawców.

Pp. dyrektorzy „Lutni” chcąc zwiększyć szereg zasoby stowarzyszenia zachęćli niedawno młodzież szeregiem wieczorków, białów kostiumowych do liczniejszego odwiedzania sali koncertowej. Skutkowało to czas jakiś, niestety młodzież szybko ostygnęła w zapale. Obecnie pozostało jedynie źródło dochodu—50-kopiejkowe składki miesięczne stowarzyszonych, których liczba zwiększyła się nieco. Ze składek, oraz z dawniejszych oszczędności, na które złożyło się kilka koncertów, zbierała się pewna suma. — Przytąpiono do wynajęcia obszerniejszego lokalu, zakupienia mebli, narzędzi muzycznych i t. p. Z kwoty, ofiarowanej przez dyrektora p. Londyńskiego zakupiło towarzystwo wcale ładny fortepian w Warszawie. Była nawet chwila entuzjazmu, kiedy Lutnia nosiła się z zamiarem nabycia placu pod budowę własnego domu; niestety projekt do skutku nie dojdzie, gdyż brak kapitałów, którzyby zabezpieczyli swoją ręką, proponowaną pożyczkę z Kasy przemysłowców. Nieporozumienia rząd wynikać nie wpływają na rozwój stowarzyszenia, które widocznie się rozpręga. W chorze brak obecnie pól wokalnych, głównie tenorów, a przecież możnaby temu zaradzić, wzięwszy rozbrać z tak powszechną na prowincji koteryjnością.

W chwili obecnej stowarzyszenie wystąpić zamierza, w celu zwiększenia funduszu Lutni z przedstawieniem teatralnym, na które złożą się dwie komedje: „Złoty cholew” i „Teatr amatorski”.

Przed paru laty pp. kupcy i rzemieślnicy utworzyli w swoim kółku towarzystwo amatorskie, które dało sporo przedstawień, złożonych z obrazków i operetek ludowych. Naraz wszystko to ustało. Pożądaniem byłoby, aby letarg pp. przemysłowców skończył się, tembardziej, że wielu z nich zapisało się w poczet czynnych lub honorowych członków Lutni. Parę przedstawień teatralnych zwiększyłoby znacznie fundusze, tak znacznej instytucji, jak Lutnia.

W sekrecie wyznać należy, że pp. członkowie honorowi składek we właściwym czasie nie opłacają, co prawdopodobnie jest jedną z głównych przyczyn pieniężnego niedomagania Lutni.

Z akocyzy. Drożyżna spowodowana nieurodzajem kartofli, postawiła właścicieli gorzelni w bardzo drażliwym położeniu wobec zarządu akcyzowego. Zagrożeni znaczną stratą zwrócili się z projektem do prezesa akcyzy, ażeby ten przedstawił p. ministrowi finansów kwestję podwyżki na wadze spirytusu. Otóż w tych dniach przyszła decyzja, lecz nie bardzo pocieszająca, gdyż podwyżkę ograniczono do 2-eh kop. z wiadra. Nie jest to zbyt wielką pociechą. Ci którym kartofle nie dopisały muszą je nabyć w innej miejscowości, przepłacając na każdym korcu, a gdyby nawet chcieli produkować spirytus ze zboża, to i te ostatnie zbyt wysoko stoi, aby pędzenie takie opłaciło się.

Zgon. Dyrektor gimnazjum męskiego P. Siergiejew, wskutek ciężkiej choroby rak, przeniósł się do wieczności na Kaukazie, gdzie przebywał po powrocie z zagranicy.

Z naszych okolic.

Jubileusz ks. Leona Radwańskiego. W d. 3-m grudnia b. r. skromna parała rogotworska obchodziła niezwykłą uroczystość. W dniu tym proboszcz ks. Leon Radwański ukończył 50-cio lecie swojego kapłaństwa. Parafianie, szczerze kochający proboszcza swego, który w samej parafii Rogotworskiej przebywał lat 40-ci z górą, zajęli się skwapliwie obchodem tej uroczystości. Obywatele i włościanie złożyli się na kupno laski jubileuszowej, ornatu, kapy i baldachimu, rodzina Kwasiebskich ofiarowała od siebie kielich, księża zaś okoliczni urządzili przyjęcie. Prowadzony pod baldachimem, w otoczeniu kilkunastu księży i obywateli, jubilat w wieniec mirtowym odprawił nabożeństwo w kościele, przystrojonym zielenią i przepelnionym pobożnymi. Nie zapomnieli i dzieci wiejskie o uczczeniu swego proboszcza, ofiarowawszy mu wieniec z kwiatów i zieleni.

Na obiedzie, który zgromadził z górą 60 osób, pierwszy toast za zdrowie jubilata wniósł pan Adam Niemirowski, właściciel Cwińska. Przemawiali następnie pp. Małkowski, Ujazdowski—na cześć kobiet polskich i t. d.

Książka Leon Radwański, powszechnie jest szanowany za swoją prawdomówność i pewnego rodzaju oryginalność, pod maską której kryje się dobre i żałe serce. Jego niektóre „bons mots” znane są nie tylko w okolicy, ale daleko w kraju.

Płońsk. W d. 2 b. m. odbyło się tutaj pierwsze zebranie członków-założycieli Towarzystwa Kredytowego w Płońsku. Dzięki udzielonemu zezwoleniu miejscowego p. naczelnika, zebrano się w biurze powiatu z górą przeszło 70 osób z różnych sfer społeczeństwa. Posiedzenie zajął inspektor towarzystw kredytowych w okręgu plockiego oddziału banku państwa p. Pizerżanowski, omawiając cel główny instytucji kredytowej; poczem przeczytany został przez tegoż p. inspektora projekt ustawy towarzystwa, wzorowany na zatwierdzonej ustawie tow. kredytowego w Ryplinie ze szczegółowym objaśnieniem główniejszych punktów. Projekt ten, wobec rzeczywistej potrzeby instytucji kredytowej w Płońsku, został przyjętym w całej rozciągłości i większość członków-założycieli, pojmując znaczenie tak ważnej instytucji, zadeklarowała pewne wkłady dla powiększenia sumy kapitału zakładowego, o który postanowiono prosić Bank Państwa.

Następnie około 40 osób podpisało prośbę na imię p. ministra finansów i projekt ustawy.

W końcu na wniosek p. inspektora, a-bi, aż do zatwierdzenia ustawy wybraną została jednostka, która reprezentowała stowarzyszonych w kwestji znoszenia się z oddziałem banku państwa, zgromadzeni jednomyślnie wybrali szanowego i powszechnie

nie szanowanego p. J. Rutkowskiego, sekretarza wydziału hipotecznego w Płońsku.

Z okolic Plocka. Brak opieki nad dziećmi wiejskimi o ile wśród młodszych dzieci stało się przyczyną nieszczęśliwych wypadków, nawet śmierci, wskutek niedozoru, wśród starszych staje się jedną z głównych przyczyn wzrostu niemoralności.

W ostatnich czasach niektóre pisma zanotowały smutny objaw lekceważenia szkół wiejskich przez włościan. W czasie najodpowiedniejszym do nauki, zimową porą, znaczna liczba dzieci, nawet najmłodszych gospodarzy, do szkółek nie uczęszcza wcale. W domu, pozostawione same sobie, oddają się te dzieci swawoli, nie pozostawiając bardzo często rysów zbrodniczych. Słuszność tych uwag wymownie potwierdza smutny fakt zniesienia się nad placem domowym, jaki miał miejsce niedawno we wsi Słupnie.

Pastuszkowie ze wsi Słupna wpadli na stadko gęsi, wybrali gąsiora, swywołąc zaczęli gnieść go, poczem ptakowi wyrznięto wnętrzności i zdychającego wrzuceno do wody. Fakt ten przekonywał, zdaje się, nieco, że pasterstwo dla młodszych dzieci na wsi nie jest zajęciem zbyt odpowiednim. (prz. red.) — gdyby nie konieczność. Osamotnienie w polu na rozwój uczuć moralnych wpływa źle. Raczej wyszukiwałby należało dla dzieci wiejskich zajęcie, przy których dozór starszych znalazłby się zastosowanie. Wiadomo przecież, że po niektórych wioskach nie tylko dworskie, lecz i włościańskie bydło pasa dorosły pastuch, przyczem gospodarze składają się na płacę dla niego. Gdzie tego zwyczaj nie ma należałoby go wprowadzić, nie tylko odnośnie do pasterzy bydła i nierogacizny, lecz i względem pastuszków, pilnujących gęsi. (Przyp. red.) Konieczność jednakże użycia dzieci młodszych do tych robot nie przedko jeszcze ziszczenia korespondenta.

Hieronim Kolczyński.

Z Mławy. Jak donosi „Dziennik dla wszystkich” niejaki Lipszyc, żyd, urządził tu na własną rękę loterię klasową, w której — wszystkie bilety przegrywały i nie było żadnej wygranej! Ażeby tej swojej loterii nadać właściwą powagę, Lipszyc nazwał ją „loterią gdańską”, podzielił na pięć klas; bilet każdej klasy kosztował 6 marek 53 fenigów; losy każdej klasy miały inną barwę i były dokładnie sporządzone według losów saskich; stempel państwowy i podpisy były ładnie podobne. Do wydrukowania losów dopomógł mieszkający w Berlinie szwagier Lipszyca, również żyd.

Policja berlińska odkryła u zecera losy, oraz przejęła listy Lipszyca. Dotychczas stwierdzono, że L. urządził już cztery loterie po pięć klas, a z piątej loterii wydał już po dwie klasy, każda klasa po 10,000 losów, tak, iż sprzedał dotąd 220,000 losów, czyli zarobił w okolicach Mławy i w dalszych stronach gubernji Król. Polskiego i Cesarstwa okrągłą kwotę 1,444,000 marek! Losy z Berlina posyłane były w skrzynkach jako towar galanterijny przez stację graniczną Howo. Kupujący dostawali regularnie listy „wygranych”. Numery, które „wygrywały” kupował Lipszyc dla siebie.

Wpadnięto na trop oszustwa w ten sposób, że pewien pruski poddany kupił sobie w Mławie los i potem w Berlinie zgłosił się do kantoru, prosząc o listę wygranych. Tam mu naturalnie powiedziano, że takie losy nie istnieją. Zecer Dalmier i szwagier Lipszyca siedzą już w więzieniu i, naturalnie wypierają się wszystkiego.

Burza. W Ryplinie w zeszłym tygodniu szalała straszna burza z błyskawicami i grzmotami. Burza z ulewym deszczem trwała blisko godzinę.

W Makowie przetarg na dochód, otrzymywany z mostu, rozpocznie się od sumy 1,725. Kaucja tymczasowa 1725 rb. 50 k.

Biuro pow. ostrowskiego zawiadamia, że w d. 15 grudnia odbędzie się przetarg dochodu ze szlachty, wypuszczonego w dzierżawę. Przetarg rozpocznie się od sumy 1,900 rubli. Kaucja wymagała 190 rb.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Monopol. Według gazety „Syna Otecz.” zarząd monopolu, uwzględniając liczne prośby gmin wiejskich, postanowił ograniczyć czas sprzedaży trunków w karczmach monopolowych po wsiach w dni świąteczne do pięciu godzin (od godz. 1-iej po południu do 6-iej wieczorem).

Departament rolnictwa zezwolił na zniesienie cła od drzewek owocowych i latorośli winnych, przywiezionych z zagranicy.

Dzierżawy gruntów państwowych. Komitet ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych wyjednał w tym czasie pozwolenie na wypuszczanie w dzierżawę osobom prywatnym gruntów państwowych leśnych (nie więcej nad 100 dziesięcin przestrzeni), w celu zakładania na gruntach wydzierżawionych tartaków. Wysokość sumy dzierżawczej zależać będzie od ugody z przedsiębiorcą.

Również komitet ministerjum rolnictwa zatwierdził wydzierżawianie gruntów państwowych, w celu zakładania gospodarstw na tych gruntach (ziemia wydzierżawiona nie może przenosić 1/3 posiadłości państwowych w danej miejscowości). Grunty te rząd wydzierżawiać będzie bez uprzedniego przetargu, na mocy ugody z dzierżawcą. Jedną osobą nie może wydzierżawić więcej nad trzy kawałki gruntów, przeznaczone na przyszłe gospodarstwo.

Dzienniki petersburskie piszą, że kwestja przyznania emerytury nauczycielkom w gimnazjach żeńskich, rozstrzygnięta została pozytywnie.

Wychództwo nasze według danych nrzędowych zmniejszyło się znacznie. W roku 1896 liczba wychodźców, wyjeżdżających przez Hamburg doszła do 18,270 osób, przez Bremen 13,815. W roku zeszłym przez Hamburg przejeżdżało naszych wychodźców 8,841, przez Bremen 9,266.

Prawie wszyscy emigranci dążą do Stanów Zjednoczonych, nieznaczna tylko część do Kanady, Brazylii, Argentyny i Afryki. Główny kontyngens wychodźców do Afryki stanowią żydzi.

Długi ziemiańskie, według „Peters. wied.” w instytucjach kredytu długoterminowego, wynosiły w Król. Polskim roku zeszłego 133,660,955 rubli.

Przepowiednie Fałba. Zima tegoroczna, wedle przepowiedni Fałba, będzie miała przebieg następujący: Grudzień: w pierwszej połowie powietrze suchie, temperatura niższa od normalnej; w drugiej połowie temperatura wyższa, śnieg. Styczeń: obfite śniegi, początkowo mroź, potem cieplej. Luty: w pierwszej połowie duże mrozy, potem raptowna odwilż, około 10-go ukaże się zorza północna. Marzec: początkowo bardzo chłodno, pod koniec cieplej, śnieg.

KORRESPONDENCJE.

Z nad Mutawą.

Mutawa — to niewielka rzeczka, wpadająca przy Kępie do Wisty. Wody jej obracają kółko wólnych młynów w Sierakowie, Blichowie, Monkolinie, Bodzanowie, Stanowie, Osmolinie, Głusowie i Olszanowie i dają możność młynarzom nie tylko zaopatrywać mieszkańców pobliskich wiosek w mąkę i kaszę, lecz nawet dostarczać te przetwory mieszkańcom Plocka. Mutawa płynie po ziemi żyznej, przez okolicę bogatą, zasiedloną potomkami sławnych w przeszłości „ślepiących mazurów.”

Co się dziś dzieje nad Mutawą?

Mgła gęsta „manka” zalega ziemię. Powietrze mokre; na drogach błoto. Ludzie jedni narzekają na nieurodzaj kartofli, inni myślarz o burakach i cukrowni w Małej-Wsi, a inni jeszcze próbują zakładać na nieużytkach lasy z akacji.

Roboty jesienne zakończone i wiesniacy myślą o odpoczynku zimowym. Przyjdzie zima i będą oni chodzić z kątą w kąt i spoglądać z tęsknotą w okno, czy nie znać na dworze wianu: brak roboty sprzykszy się im, znużdzi ich. Nietylko tak się dzieć będzie nad Mutawą, lecz wszędzie, gdziekolwiek wiesniacy nie zajmują się przez czas trwania zimy rzemiosłami. Należałoby obmyśleć, zaradzić i dać wiesniakom na czas zimy zajęcie jakie. Według mnie wiesniacy oddający się przez zimo, lato i jesień pracy fizycznej, zimo powinni poświęcić pracy umysłowej. Gdyby tak można było wprowadzić, u nas coś w rodzaju „wieczorów ludowych”, gdzieby na wykłady przychodzili dorośli. Poświęcenie dwóch — trzech godzin w dzień lub w wieczór zimowy w gospodarstwie, wiesniakowi nie sprawiłoby najmniejszej ujemy, a oświata w ludzie przeto podniosłaby się ardo. Może głos mój ktoś usłyszysz i zajmiesz się tą sprawą.

Ludność u nas choruje, bo lekarza jeszcze niema. Jak słysząc, okoliczni obywatele mają chęć się składać na stałą pensję lekarzowi. Może to poskutkuje!

Lubek.

Z pod Wyżycyrodu.

Dziwna rzecz! ile razy któryś z panów oddarsy „Echa” artykułem dłuższym, sawe

kończy kwentą kobiecą. Otóż i w Nr. 63 p. M. z nad Sony p-ta ciechanowskiego, nie chcąc się różnić od wielu innych, podnosi głos przeciw żonom i córkom — i ich wychowaniu.

Przekładają wam, panowie, obce języki i fortepian, ten niewinny instrument, przy którym po pracy niejedną ohwilkę przyjemną oddarzą się słuchaczy, którzy zapominają o troskach, przy dźwięcznych tonach, ulubionej melodji. Wspomnienia wygastają, z melodją odżywiają się i często pobudzają do szlachetnych dążeń — spokój i łagodność rozlana na obliczu, świadczy niewymownie o przyjemności jakiej doznają.

Gdzież więc tkwi to złe podług pana M.?

Może być, że dla panów lepszą jest gra w wista. Tam, przy stoliku twarzą rozgorączkowane, wzburzone umysły chcą wygranej, języki często rozwiązane trunkiem, skore do kłótni, różnie najbliższych sąsiadów; djabły sypią się tysiącami wreszcie. Dzięć białej przeżywa ową piękną zabawę. Panowie wracają do domu późno, gospodarstwo opuszczają, ale za to w kieszeni pustki, lub co częściej bywa — grosz sąsiada nad którym wisi ruina! Wspaniały obrazek, jaki kontrast stanowi z grą fortepianową, która z was żadnego nie zrujnowała, a karty?

Chcecie odmówić kobietom jedynej przyjemności na wsi, a sami czegoż się wyrzekacie? Każda z pań nie gra całymi dniami, bo ma pracę około dzieci i gospodarstwa domowego. Co zaś do fachowych w tym względzie zajęć, uderzenie się w piersi, wielu z was jest rolnikami w całym tego słowa znaczeniu? Ale krytykować innych, od kobiet wymagać wszechstronnej wiedzy w gospodarstwie i specjalności we wszystkim, to się znajdzie amatorów bez liczby.

Owszem, dajcie nam warunki odpowiednie i nakłady na początek, nie kępuje się wydatkiem kilkudziesięciu rubli na hodowlę i gospodarstwo kobiece, a wtedy będzie wolno wam szemrać, jeśli panie zysków mleć nie będą. Niech w gospodarstwie naszym 10 karzdecenie, to więcej wrzawy podniesiecie, niż nad ochwacopym koniem, zepsutemi owocami lub złobem wskutek waszego niedozoru, choć straty u nas liczą się na ruble, a u was na setki!

Co prawda jednej rzeczy nam braknie, oto aby panie, słynne gosposie, jakich nie brak w każdej stronie, zgodziły się na przyjęcie praktykantek — i swą wiedzę poświęciły dla dobra ogółu. W domu przez zbytnią troskliwość matek, trudno pańskim kształcić się w gospodarstwie, a u obcych z łatwością to dałoby się przeprowadzić, pod stosowną opieką i umiejętnem pokierowaniem młodych praktycantek.

M. Jar... ska.

Dobrym n. Drućm.

Dawno już nie dochodziły do Was echa z naszego zakątka! Opóźnione siewy, niesprzyjająca podczas kopania pogoda, i nie wesołe widoki na przyszłość wytręcały nie jednemu przygodnemu korespondentowi pióro z ręki; dziś jednakże oblicza naszych rolników wypogodziły się cokolwiek, gdyż mrozy październikowe chociaż przyczyniły dość znaczne straty w okopowiznach, nie spowodowały jednakże klęski, z pomą której pesymiści widzieli już widmo głodu.

Obecnie okolicę naszą zajmuje puszczona w ruch od miesiąca mleczarnia w Golubiu, o której już „Echa” wspominały. Właściciel mleczarni p. Szware narzeka na nieśledność dostawców mleka, z którymi jeszcze na wiosnę skontaktuował 4,000 litrów dostawy dziennej, odbiera zaś dotąd zaledwie 1,000 z kilku majątków, jako to: Bachers, Boche-wiec, Dobro, Dulak, Sitno, Sokolowe, Wielgie i innych. Pozostałe zaś majątki tłumaczą się brakiem czasu na urządzenie obór, lub też pragną serwad kontrakt, z powodu ofiarowania wyższych cen za nabiał przez tradycyjnych pachciarzy-żydów. Pan Szware, z powodu odbioru zaledwie czwartej części skontaktowanego mleka, ponosi znaczne straty, lecz niemcy za to rasjanszemu zostali przekonani o naszej wytrwałości w tradycyjnych zwyczajach, do których w pierw szym rzędzie należą „okocowanie” sebowiśnędz hodowlanych.

W tych dniach majątek Białkowie, własność sukcesorów s. p. Plockiego, nabyła s wolnej ręki spółka szlachecka z pp. Cholew, Falejdra, Rjityka, Dobrzyński i Lenta.

W okolicy naszej w dalszym ciągu pęraza się trądzik. Mamy do wspomnienia w Wojnowie skradzione parę krowi, w Szarobnie i palta wędzideł i tartaków o cich

